Drugi nakład po konfiskacie.

Nr. 6. (21). **Lwów, dnia 15. Września 1894.** **Rok II.**

Adres Redakcyi i Administr.
Lwów.
ul. Krzyżowa, willa Jaga.
Numera pojedyncze są do nabycia: *we Lwowie* w „Biurze Gazet i Ogłoszeń“ ul. Kilińskiego. *w Krakowie*, w księgarni L. Zwolińskiego i Spł. ul. Grodzka, l. 40
Przedpłatę miejscową i zamiejscową uprasza się przesyłać przekazami, zaeuropejską najodpowiedniej w listach poleconych.

NARÓD

Biuro Red. i Adm. otwarte codziennie od 8 r. do 7. wiecz.
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 12 centów,
„Nadesłane“ 30 ct
Dla prenumeratorów znaczny opust.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Za zmianę adresu nie płaci się nic.

CZASOPISMO SPOŁECZNE i LITERACKIE

Audiatur et altera pars!

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:

rocznie	4 złr.
półrocznie	2 „
kwartalnie	1 „

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
Redaguje Komitet.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Bohdan Czaykowski.

Prenumerata wynosi:
W Niemczech rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki kwartalnie 2 marki.
We Francyi rocznie 10 franków, półrocznie 5 franków,
W Ameryce rocznie 2 dolary.

Kościelno-polityczne reformy w Austryi.

Nie skończył się jeszcze na Węgrzech ostatni akt tragedyi dziejowej, którą „kościelno-politecznemi reformami“ nazwano, kiedy jej aranżerowie, to samo „przedstawienie“ i w Austryi powtórzyć zamierzyli. W poprzednim numerze naszego pisma podana wiadomość o istnienia projektu ustawy o cywilnych chrztach i ślubach w Austryi, poczyna widome przybierać kształty.

Podróż ministra Wekerlego do Lwowa, którego wyprzedziła w drodze iskra elektryczna donosząc ostatnie jego na Węgierskiej ziemi wyrzeczone słowa będące obelgą dla chrystyanizmu, a policzkiem dla wszystkiego co uczciwe, nie była niczem innem jak pierwszym krokiem jakie loże uczyniły. Wiedziano w loży dobrze, że g o ś c i a choćby był on łotrem i ostatnim wyrzutkiem społeczeństwa, przyjmą Polacy gościnnie i że człowiek raz gościnnie przyjęty, na sympatye gospodarzy zawsze już liczyć może. Wysłano więc Wekerlego nie jako ministra, ale jako reprezentanta pewnego społecznego kierunku, pragnąc tem samem i na naszym gruncie temuż kierunkowi utorować drogę. I nie zawiedziono się. W obawie przed manifestacyami lwowskiego „pospólstwa“ którego oczy myśmy otworzyć się starali, podróż Wekerlego odbyła się wprawdzie *incognito*, tem goręciej za to witały go rożne komitety, Namiestnik, umyślnie dla powitania go przyjechał z Buska do Lwowa, a prasa cała zabrzmiała jednym pochwalnym hymnem. Ze zdumieniem przecieraliśmy oczy. Nie znalazło się ani jedno pismo, któreby napiętnowało aktorów całej tej haniebnej komedyi tak, jak na to zasługiwali.*)

W ślad za Wekerlem, przybyli na wystawę Polacy z Pesztu, z których, ponieważ im kilku węgierskich żydów towarzyszyło, na gwałt „Węgrów“ zrobiono. Powtarzamy, że Węgrów dotychczas we Lwowie nie było, byli tylko członkowie kolonii polskiej w Budapeszcie i k i l k u węgierskich żydów. Podczas gdy goście Polacy istotnie w celu zwiedzenia wystawy przyjechali, żydowęgrzy i nie dbali o wystawę. Na odbytej za to uroczystości w lwowskiej loży, węgierscy goście na pierwszem zasiedli miejscu. O czem tam mówiono, nie wiemy, domyśleć się jednak tego łatwo, usłyszawszy publiczne przemówienie posła Dra Roszkowskiego na bankiecie na cześć „Węgrów“ wydanym. Zacny ten członek Koła Polskiego i towarzysz broni Dra Blocha, zwrócony do węgierskich żydów, powiedział między innemi: „Wasz patryotyzm, wasza solidarność narodowa, wasze zamiłowanie postępowych idei, budzą zawsze w naszym narodzie cześć głęboką. Cenimy w was przedewszystkiem wielkie cnoty obywatelskie, wasz niewątpliwy rozum polityczny. Uchwały parlamentu węgierskiego, zwłaszcza w najnowszym okresie czasu, (cywilne śluby etc. *Przyp. Red. Narodu)* śmiałością inicyatywy i liberalizmem ich ducha budzić muszą podziw w każdym, kto jest rzeczywistym zwolennikiem postępu i wolności“ itd.

— Ba, pytanie teraz, w imieniu którego narodu p. Roszkowski węgierskich żydów chwalił i podziwiał. Być może, że w imieniu żydów polskich, tych samych, którzy mu z grupy arcyżydowskich miast Sambor, Stryj, Drohobycz, dali poselski mandat — zawoła nie jeden optymista.

Niestety, poseł Roszkowski, nie wystąpił tu jako jurgieltnik żydów i loży, ale jako Polak, z którego przemówieniem zgodzili się wszystcy współbiesiadnicy. A siedzieli tam Polacy, ludzie poważni, których ręce sterów kraju i państwa dotykają. Wszystcy oni na znak zgody wydawali entuzyastyczne okrzyki i ściskali ręce mowcy, który pierwszy odważył się jakkolwiek z lekka tylko, a jednak wyraźnie przepowiedzieć, że stoimy w przededniu niebywałego jeszcze u nas „kulturkampfu“, który zmieni stosunki.

A prasa? Dzienniki znane dotychczas jako „demokratyczne“, przesadzając się nawzajem w pochwałach „Węgrów“ i Wekerlego, nie ukrywają już wcale że stoimy w przededniu „nowej walki o wolność“, pod którąto „wolnością“ upaństwowienie bezwyznaniowości rozumieją. Dzienniki znane do niedawna jeszcze jako „katolicko-konserwatywne“, nie mają śmiałości na tem samem stanąć stanowisku, zachwycają się więc tylko m ą d r o ś c i ą Wekerlego, sympatyczną jego powierzchownością i dobrobytem jaki na Węgrzech od czasu objęcia rządów przez Wekerlego zapanował...

Powoli więc a systematycznie, po kropli codziennie, szczepi prasa nasza jad śmiertelny w organizm narodu. Małe dawki tej trucizny nie sprawiają teraz żadnych dolegliwości, z czasem jednak, kiedy i najsilniejsze charaktery, najstalsze przekonania powolnemu a systematycznemu jej działaniu ulegną, spadną nagle maski, i ujrzymy stugłowego potwora przewrotów i zbrodni w własnej jego postaci.

A Rząd? Cóż Rząd na to? Przecież mamy Rząd katolicki, przecież Monarcha nasz znany jest jako wzorowy katolik! — zawoła oponent.

Jako odpowiedź wskażemy palcem Węgry, gdzie ten sam wiernokonstytucyjny Monarcha zrzekł się głosu, pozostawiając wolne pole parlamentowi. Co do samego Rządu za to, jest on niestety obecnie w tem położeniu, że o samodzielnem postępowaniu i marzyć nie może. Były minister skarbu Steinbach, żyd chrzczony, postawił Austryę nad brzegiem przepaści. Jeden samodzielny ruch austryackiego gabinetu pogrążyć może zamieszkujące Austryę ludy w otchłani nędzy, finanse państwowe w bankructwo bez wyjścia. Tem przekleństwem Austryi, jest przez b. ministra Steinbacha zaprowadzona z ł o t a w a l u t a która finanse państwa oddała w ręce giełdy i gieldowiczów, którzy tylko za cenę reform jakie oni podyktują, potrzebnego Austryi złota dostarczą. Opozycyę przeciw giełdzie opłaciłby Rząd srogo. Daremnie szamoce się minister skarbu chcąc wydobyć złoto — szlachetny kruszec odeń ucieka. Walutę złotą znamy tylko z nazwiska — leży ona w piwnicach Rotszyldów którzy sprzedadzą ją Austryi za gotówkę, pod warunkami jakie jej sami podyktują. Jednym z tych warunków są jak to już powiedzieliśmy kościelno-polityczne reformy.

Nie liczyć więc nam na pomoc Rządu, który pomimo najszczerszych nawet chęci pomódz nam nie może, nie liczyć nam na Opatrzność Boską gdyż byłoby to małodusznością, liczmy na nas samych, na własne siły nasze, a wtenczas i Bóg nam dopomoże. Łączmy się, zjeżdżajmy się, agitujmy słowem i pismem. Pracujmy tem wytrwalej, im większą jest nieprzyjacielska potęga, im większe niebezpieczeństwo. Precz z biernością!

*) Krakowski *Głos Narodu* tylko, wyśmiał barania zachwyty żydowskich pismaków.

Gospodarka żydów we Lwowie.

„Zabierajcie sobie wasze kościoły i cmentarze i wynoście się z miasta, bo ono nasze!“

Przed kilku laty, w Kołomyi w czasie wyborów posła do Rady Państwa, rzucili żydzi po raz pierwszy to hasło. Zawrzało wówczas w prasie, posypały się ze szpalt dzienników gromy oburzenia na niewdzięcznych „braci wyzn. mojż.“ — i znowu ucichło wkrótce wszystko.

Obecnie żydzi nie spowiadają się już tak głośno ze swych uczuć, tem silniej i tem energiczniej za to działają. Bez szumu i krzyku, w drodze „legalnej“ wyrywają nam z rąk chleb kęs po kęsie. Żywym tego przykładem jest stolica kraju, Lwów, którym rządzi klika żydów i żydowskich pachołków.

Od niepamiętnych czasów jest lwowski rynek miejscem przedpołudniowego codziennego targu, na którym lwowskie gosposie zaopatrują się w potrzeby kuchni i domowego gospodarstwa. Przekupki miejskie i okoliczni włościanie zbywają tu przez cały ranek swe artykuły, o godzinie 12. w południe rynek się opróżnia a o godz. 2. po południu, z czysto zamieconego bruku ginie ostatni ślad życia kilkudziesięciotysięcznego tłumu, jaki przez lwowski rynek się przesunął. I było tak lat setki. W ostatnich czasach dopiero, postanowiono ów odwieczny porządek zmienić „na lepsze“, uznano że przedpołudniowy targ na rynku szpeci miasto i postanowiono przenieść targ na plac Strzelecki.

Na pierwszy rzut oka, zdać by się to mogło rzeczą błahą i dla szerszego ogółu obojętną, w gruncie rzeczy jednak, będzie to jedną klęską więcej, jakim żywioł chrześcijański we Lwowie ulega. A mianowicie:

Z targu korzystają nietylko przekupnie mający swe stanowiska pod gołem niebem na rynku ale też sklepy w rynku położone, w których, „po drodze“ czyni targowa publiczność swe zakupy. Korzystają również z targu w rynku kupcy mający swe sklepy w ulicach z rynkiem sąsiadujących, a przez które taż targowa publiczność przechodzić musi. W rynku i w przyległych doń ulicach, znajduje się kilkadziesiąt handli chrześcijańskich w których w czasie targu na rynku, odbywa się ruch największy. Byłoto solą w oku żydów, aby więc zmusić niejako publiczność lwowską do kupowania u żydów, przeforsowano w Radzie miejskiej przeniesienie targu na plac Strzelecki, otoczony ulicami wyłącznie prawie przez żydów zamieszkałymi, na których, jakoteż na samym placu niema a n i j e d n e g o sklepu chrześcijańskiego, i nigdy go nie będzie. Byt więc kilkudziesięciu i tak już z szalbierczą żydowską konkurencyą walczących kupców został ową uchwałą sławetnej Rady miejskiej zagrożony.

Na placu Halickim znajdowały się do niedawna jeszcze stragany, na których kilkudziesięciu chłopów z Synowódzka, t. z. Bojki przez rok cały sprzedawało owoce. Niestety przekonano się że Bojki „szpecą“ miasto, wypędzono ich więc i plac zasiano trawą. Niestało Bojków, ulice za to zapełniły się tysiącem wrzeszczących w niebogłosy żydków zachwalających noszone przez się w obszarpanych koszach zgniłe owoce. Bojko więc, co prawda nie dość gładko nieraz ogolony, siedzący sobie spokojnie za straganem zapełnionym najpiękniejszymi owocami, był czemś „nieestetycznem“, „estetycznym“ za to jest obecnie widok obszarpanego, parchami i wszami obsypanego żydka przechadzającego się najpiękniejszymi ulicami Lwowa i podsuwającego natrętnie towar swój przechodniom.

Prócz Bojków, rozrzuconych było po mieście kilkadziesiąt straganów, na których miejscowe przekupki sprzedawały przeważnie dzieciom, owoce, precle i cukry. (N. p. koło kaplicy Boimów, hotelu Georga itd. itd.) Że przekupki te również nie dość „estetycznie“ wyglądały, wyrzucono je z miejsc jakie po kilkadziesiąt lat zajmywały. Po rogach ulic za to lub w t. z. owocarniach, panują i dalej nieprzerwanie estetyczne córy wybranego narodu.

Cal po calu, tym u góry i tym u dołu usuwa się nam z pod nóg ziemia, a my, tumanieni błyskotkami, jak dzieci na oślep w ogień bieżymy. Kto wie, czy za lat kilkanaście nie kościoły i cmentarze, ale czy torby żebracze w drogę ze sobą zabrać będziemy mogli!

Z obozu do obozu.

Od dawna wychodzące we Wiedniu żydowsko-arcyliberalne pismo codzienne *Deutsche Zeitung*, przeszło w drodze kupna na własność antysemitów. Smutno tylko, że nowi właściciele *D. Z.* nie idą uczciwą drogą *D. Volksblattu*, *Reichspost*, *Volksfreund i t. d.*, ale przy antysemityzmie zabawiają się i pruską agitacyą i dążą do zgermanizowania Słowian w Austryi. Udać się im to — nie uda, skompromitują zato antysemityzm.

W każdym razie jednak, wydarcie tak dużego dziennika jak *Deutsche Zeitung* z paszczy żydostwa, świadczy o rozwoju antysemityzmu tj. chrześcijańskiej samoobrony u Niemców. U nas dzieje się inaczej, jeden po drugim, chyłkiem, ukradkiem, jakby wstydząc się, przechodzą dzienniki nasze w służbę żydów, maluczko, maluczko, a jako wspomnienie że i u nas była kiedyś także niezawisła prasa polsko-katolicka, zostanie jeden jedyny, robiący bokami krakowski *Głos Narodu*.

Miły Boże! i jak tu nie wierzyć w rasę! Niemcy, rzekomo z takiejże jak i my gliny ulepieni, podczas jednak kiedy oni rękami i nogami spychają ze siebie duszącego potwora, my w stokroć gorszem będąc położeniu, myślimy o niebieskich migdałkach, modlimy się czasem i jak cielęta na rzeź prowadzić się pozwalamy.

Kwiaty uszczknięte w Izraelskim ogródku.*)

XXV.

Zarobek u żyda.

Katolik donosi: W Grudziądzu, przyaresztowano w zeszłym tygodniu bogatego żyda z Galicyi, Rappaporta, handlującego drzewem, i dozorcę jego flisaków Pinkusa Wieliczkera oczywiście również żyda za następującą zbrodnię. Jeden z flisaków nazwiskiem Leszko zachorował wśród drogi na cholerę, kiedy tratwy przepłynęły już pruską granicę, ale jadący z flisakami Wieliczker porozumiawszy się poprzednio z Rappaportem minął z tratwami pruską stacyę choleryczną nie zawiadamiając władzy o wypadku choroby jak to powinienbył uczynić. Chorobę Leszka zatajono dlatego, aby nie płacić kosztów leczenia Leszka i rewizyi drugich flisaków i aby nie potrzebować czekać cały tydzień na stacyi rewizyjnej. Stan zdrowia Leszka pogorszył się tymczasem wśród drogi do tego stopnia, że w Toruniu już nie byłoby go można żadną miarą zataić. Cóż robi Wieliczker? Oto każe tratwie przybić do brzegu i Leszka wynieść na ląd gdzie go pozostawiono w czystem polu Opatrzności Boskiej. Chłop, w tym kraju zupełnie obcy, wypoczął naprzód nieco, a potem puścił się w drogę i tak błądził t r z y d n i i t r z y n o c e po polach i lasach aż doszedł wreszcie do Wiesenbergu. Właściciel Wiesenbergu, dowiedziawszy się co go spotkało, kazał go odstawić natychmiast do szpitalu cholerycznego w Silnie gdzie stwierdzono że Leszko zapadł ciężko na cholerę azyatycką i pewnie z niej nie wyjdzie. Rozesłano natychmiast telegraficzne rozkazy aby winowajców przyaresztowano a rozkazy odniosły pożądany skutek. Dziś, Rappaport, Wieliczker i reszta flisaków którzy z namowy żydów zamilczeli przed władzą że Leszko miał cholerę, już siedzą w więzieniu. Prokurator wytoczy im proces za nieludzkie obchodzenie się z człowiekiem na śmierć chorym i za rozmyślne rozszerzanie zarazy a zasłużona kara nie minie z pewnością tych katów, którzy nie wahali się śmiertelnie chorego człowieka porzucić w lesie, jak psa, choć ich błagał aby go ratowano i do szpitalu oddano.

*) Naszych P. T. prenumeratorów upraszamy o łaskawe zasilanie tej stałej naszej rubryki odpowiedniemi kwiatuszkami.

Dr. Bloch, św. Józef i wicekról Egiptu.

Jeden z „filarów“ Koła Polskiego, Dr. Bloch, były rabin Florisdorfski, miał ten pech, że plując w łamach swej gazety na wszystko co żydem nie pachnie, opluł także i sutannę ks. Dekerta rz. kat. proboszcza w Weinhaus.

Proboszcz Dekert, skarcił ostro w pismach katolickich koszernego pismaka i od tego czasu rozpoczął się szereg procesów. Za ks. Dekertem stanął jego arcybiskup i wszystkie pisma chrześcijańskie, za Blochem żydowskie, które szczuciem swem doprowadziły do tego, że na kazania przychodził do kościoła komisarz policyi w mundurze i siadał obok każącego kapłana, aby mu głos odebrać gdyby w kazaniu swem coś poruszył, coby żydom mogło być nieprzyjemnem. Komisarza tego usunięto z kościoła dopiero za wdaniem się kardynała Gruszy.

Nie mogąc nic osobiście przeciwnikowi swojemu zarzucić, dr. Bloch wierny zasadom taktyki Izraela, począł badać przeszłość ks. Dekerta, czy się na niej jaka nie znajdzie plama. Ale i tu nic nie znalazł, — przeszłość ks. Dekerta czystą była jak kryształ. Poszedł więc dr. Bloch dalej jeszcze i badał przeszłość jego ojca, dziadka, ciotek, siostr, braci — jednem słowem całej jego rodziny wstecz o kilka pokoleń — i tu nic nie znalazł takiego, czemby jako obelgą ks. Deckertowi rzucić mógł w oczy.

Najciekawsze jednak i najbardziej przytem oburzające, jest to, co Dr Bloch mówi o sobie. Nadesłał bowiem redakcyi *D. Volksblattu* sprostowanie, w którem mówi między innemi: (dosłownie) *Ich heisse aber „Josef Samuel Bloch,“ werde seit meiner frühesten Jugend von Eltern und Angehörigen blos mit dem Vornahmen Josef, niemals mit dem Namen Samuel angerufen.* ***Da ich Väterlicherseits ein Nachkomme des Erzvaters Josef, weiland Vicekönig von Egypten und mutterlicherseits nach einer verbürgten Familientradition ein Blutverwandter des „heil. Josef“ bin, erachte ich es als eine Pflicht der Pietät, meinen rechtmässigen Vornamen gegen Pfarrer Josef Deckert zu wahren und zu schützen.“***

(Po polsku:) Nazywam się Józef Samuel Bloch“ i od czasów pierwszej mojej młodości, rodzice i znajomi wołali mię: Józef, nigdy zaś Samuel. **Ponieważ ze strony ojca jestem potomkiem patryarchy Józefa, bł. p. wicekróla Egiptu, ze strony zaś matki według w rodzinie przechowanej tradycyi, bliskim krewnym „Świętego Józefa,“** uważam to za obowiązek pietyzmu, prawdziwe moje imię przed proboszczem Józefem Deckertem bronić i zachować:“

Tak błazeńskich żartów — pisze w odpowiedzi na to *Volksblat*, które nabierają odpowiedniego światła przez osobę kołomyjskiego posła (Blocha) który jedynie dzięki niesłychanym fałszerstwom dostał się do parlamentu, nawet rabin pozwalać sobie nie powinien. Nie bronimy mu wcale wywodzić się od patryarchy Józefa wicekróla Egiptu, nie ziębi to nas ani grzeje, wara mu jednak na podstawie „tradycyi familijnej“ chwalić się pokrewieństwem z św. Józefem.

Nie wiedzieć czemu dziwić się więcej — głupocie czy bezczelności Dr. Blocha, czy też postępowaniu Koła Polskiego, które tego rodzaju, wysoce kompromitujące je indywiduum, cierpi w swem gronie.

Socyalistyczne państwo przyszłości.

W numerze z 5. sierpnia przeszłego roku umieściliśmy pod powyższym tytułem wiadomość o powstaniu w Ameryce nowej gminy, opartej na socyalistycznej zasadzie wspólnej własności Opisawszy świetne warunki w jakich nowa ta kolonia powstała, powiedzieliśmy wówczas na zakończenie: „Jesteśmy tak pewni upadku tej nowej kolonii, że oświadczamy, iż w razie gdyby ona w dzisiejszej postaci tj. na komunistycznych oparta zasadach, lat 10 o własnych swych przetrwała siłach, uznamy się za przekonanych, pokonanych i zapisujemy się w szeregi socyalżydokracyi.“

Nie potrzeba było jednak czekać aż lat 10 na spełnienie naszej wróżby. Dziś, rok zaledwie minął od daty powstania socyalistycznej kolonii, a z marzeń kolonistów nic nie zostało. Kolonia już prawie nie istnieje. Sprawę całą rozjaśnia raport urzędowy M. Findlay'a, drugiego sekretarza ambasady angielskiej w Buenos Ayres który bawił czas jakiś w kolonii i na miejscu badał stosunki. Dowiadujemy się odeń, że połowa kolonistów zrzekłszy się wszelkich pretensyj do majątku ogółu, opuściła już osadę. Między pozostałymi zaś, tak niemożliwe panują stosunki, że o dalszem istnieniu gminy myśleć nie można. Kłótnie, niezgoda, opilstwo i lenistwo, jako następstwa komunistycznego ustroju gminy, oto żywioły jakie przyczyniły się do upadku tego w tak świetnych warunkach założonego przedsiębiorstwa.

Czy żywy ten przykład otworzy oczy wyznawców socyalizmu? Gdzietam! Prowodyrowie na to nie zezwolą i socyalizm jak dotychczas, tak i nadal będzie doskonałem narzędziem w ręku żydów, a religią ludzi nie złych, ale głupich i ślepych.

Hiperprodukcya żydowskiej inteligencyi.

Skonfiskowano.

Mamy tu na myśli hiperprodukcyę inteligencyi żydowskiej we wszystkich wyższych zakładach naukowych.

W tej mierze jeden rzut oka na statystyczne tablice pouczy nas przekonywająco, o grożącem niebezpieczeństwie.

W Przedlitawii uczęszcza na uniwersytety i politechniki przeciętnie 80% chrześcijan a 20% żydów.

Zważywszy, że w krajach przedlitawskich jest żydów niespełna 5% ogólnej ludności, widzimy, iż procent żydowskich studentów jest conajmniej cztery razy większy, niż w naturalnym stosunku być powinien,

Liczba ta jest przerażająca; albowiem taka hiperprodukcya żydowskiej inteligencyi zagraża najoczywiściej przyszłości uczącej się młodzieży chrześcijańskiej, a to tem bardziej, iloże nie ulega wątpliwości, że żydkowie, celujący zawsze w przebiegłości i różnego rodzaju krętactwach, zdołają ubiedz swych współzawodników do dobrych posad, lub wyrugować ich nawet przy sposobności z posad już zajętych, zwłaszcza gdy takowe są intratne.

Pomiędzy naszymi lekarzami i adwokatami jest już i tak za dużo żydów, a szeregi niechrześcijańskich panów konsyliarzów i mecenasów powiększają ciągle jeszcze różni Perlensznury, Nussenblatty, Katzensztoki i podobne Szmajgełesy.

Skąd jednak może być inaczej, gdy na przykład trzecią przeszło część studentów na uniwersytecie Wiedeńskim stanowią synowie Abrahama pochodzący w znacznej liczbie vün Tarnopol, Zbaraż, Rzeszów i z innych miejscowości galicyjskich.

Najdziwniejszą atoli rzeczą jest ciągłe utyskiwanie na ogromny wzrost naszego tak zwanego proletaryatu inteligentnego, z którym wyższe sfery rzekomo nie umieją dać sobie już rady; gdy tymczasem na wykazane powyż nadmierne mnożenie się żydowskiej inteligencyi nikt nie zwraca uwagi.

Jeżeli te stosunki w naszym kraju dotychczasowym trybem dalej rozwijać się będą, to za lat dziesięć, inteligencya żydowska zaleje całe aryjskie społeczeństwo swoimi lekarzami i adwokatami, nasza własna młodzież natomiast, będzie zmuszoną, szukać sobie kęsa chleba na obczyźnie.

KRONIKA.

L. 14.567.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§. 489 i 493. p. k. i §. 37. u. pr. że treść artykułów umieszczonych w Nr. 5. czasopisma „Naród“ z dnia 15. lipca 1894. pod napisem: „korespondencye z Limanowy“ i pod napisem „Posensches Sensenmännerlied“ zawiera znamiona występku z §. 302 u. k. zaś treść artykułu pod napisem: „Pan Prezydent Ministrów Wekerle przyjedzie do Lwowa na wystawę“, zawiera znamiona zbrodni gwałtu publ. z §. 99 u. k. zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. Prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.

W skutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnianie tych artykułów a zabrany nakład ma być zniszczony.

Powody.

Treść artykułu pod napisem: „korespondencya z Limanowy“ zdolną jest pobudzić do nieprzyjaźni przeciw ludności żydowskiej, zaś treść artykułu pod napisem „Posensches Sensenmännerlied„ zdolną jest pobudzić do nieprzyjaźni przeciw narodowości niemieckiej, w czem mieszczą się znamiona występku z §. 302. u. k. wreszcie treść artykułu pod napisem: „Pan Prezydent ministrów Wekerle przyjedzie do Lwowa na wystawę“ zawiera pogróżki mogące zatrwożyć pod względem osobistego bezpieczeństwa w czem mieszczą się znamiona zbrodni gwałtu publicznego z §. 99. u. k. w obec czego jest zarządzona przez c. k. Prokuratora Państwa konfiskata tych artykułów uzasadnioną.

Lwów dnia 20. lipca 1894.

Nitarski m. p.

Do

Redakcyi czasopisma „Naród“
na ręce odpowiedzialnego redaktora Pana Bohdana Czaykowskiego
we Lwowie.

„Zelman Wolfowicz.“ Kilku prenumeratorów zwróciło naszą uwagę, że w piśmie wychodzącem tak rzadko jak „Naród,“ jest fejleton powieściowy ciągnący się w kilku lub kilkunastu numerach, wprost — niemożliwy, chcąc bowiem z niego korzystać, potrzebaby za każdym numerem, powtarzać czytanie jego od początku. Przyznając słuszność tym uwagom dobrze życzących przyjaciół naszego pisma, odkładamy „Zelmana Wolfowicza“ *ad feliciora tempora* tj. aż do czasu kiedy się wydawnictwo ustali, a co, mamy nadzieję, przecież kiedyś może nastąpi.

Dwaj żydowscy rzeźnicy, bracia Izaak i Dawid Bonn w Cleve, stawali w przeszłym miesiącu przed sądem w Cleve, oskarżeni o to, że mięso zabitej przez nich krowy oblali uryną w celu uczynienia go trefnem, a to z powodu, że żydom rze-

komo nie wolno jest przechowywać mięsa koszernego, które zostało z przeszłego tygodnia. Mięso to, zostało później jak to sami oskarzeui zeznali, sprzedane chrześcijanom. W rezultacie Izaak Bonn skazany został na 4 miesiące więzienia.

Co na to nasi „postępowcy"? A co konserwatywne Koło Polskie!? W numerze 26. przez posła Dr. Blocha redagowanego pisma *Oesterreichische Wochenschrift* na str. 518, wiersz 8. z góry w szpalcie pierwszej czytamy:.. „die wahren Träger des wirklich „liberalen" Gedankens sind eben, so paradox dies Ihnen auch scheinen mag, die Juden und die Socialdemokraten. weil eben Beide nur bei einer fortschreitenden Entwicklung der Menschheit ihre Ziele: volle, unabhängige Anerkennung ihrer Principien erreichen können." Czyli, że żydzi i socyaldemokracya tą samą idą drogą ku tym samym celom. Dziękujemy p. Blochowi za otwartość i winszujemy Kołu tak „miłego" członka.

Ochrzczonych żydów nazywa Dr. Bloch renegatami, ludźmi bez charakteru, etc. etc. nie waha się jednak podnieść zmarłej niedawno p. Siederer na piedestal bohaterki dla tego tylko, że idąc za mąż przeszła ona z katolicyzmu na religią żydowską. Sądzimy, że równa miarka dla wszystkich być powinna. — Ganz Blochmässig — panie Bloch!

Żyd na ambonie. Burmistrz miasta Leicester, żyd Hart, miał z ambony kazanie w kościele anglikańskim. Nadmienił on, że sprawia mu to wielką przyjemność, że jest pierwszym żydem przemawiającym z kościelnej ambony do chrześcian, i wyraził nadzieję, że się to od teraz częściej już powtarzać będzie.

Donosi o tem *Frankfurter Zeitung*. A więc ciesz się narodzie. Niedługo, a i u nas nastaną czasy, że do zostania księdzem nie będzie potrzeba ani żadnych nauk, ani święceń, wystarczy tylko być — żydem.

Usiłowana kradzież Hostyi św. W Akwizgranie wychodząca *D. Westwacht* powtarza za *Dziennikiem Kujawskim* co następuje: Żyd Icek Malinowski z Osieczyniec (w Król. Polskiem) namówił pewnego katolickiego chłopca który szedł do pierwszej komunii św., aby tenże przyjętą Hostyę z ust wyjął, schował a potem jemu oddał. Za to, obiecał żyd chłopcu w nagrodę 15 rubli. Chłopiec z początku zgodził się na to. kiedy jednak miał iść do spowiedzi, uczuł wyrzuty sumienia i opowiedział o wszystkiem swojemu ojcu, który znowu zaraz księdza o tem powiadomił. Ten nałożył na chłopca kościelną pokutę, Żyda natomiast, wezwano przed sąd gminny, którygoteż natychmiast uwięzić kazał. Na drugi dzień jednak, na rozkaz władzy policyjnej, żyda z aresztu wypuszczono.

„Reichspost" donosi: Polskie stowarzyszenie akademickie „Ognisko" we Wiedniu wykluczyło niedawno ze swojego grona kilkudziesięciu żydów. Wykluczeni żydkowie zawiązali wnet nowe towarzystwo p. t. „Polonia" (!). kilku żydów jednak, pozostało w „Ognisku" Towarzystwo to pobiera wcale nie nieznaczną subwencyę z fundacyi Zachorskich do której przywiązany jest warunek, że niekatolickich członków, „Ognisko" przyjmować nie będzie. Jest więc nie tylko powinnością ale i obowiązkiem stowarzyszenia, albo pozbyć się jeszcze i tych kilku żydów którzy w niem pozostali — albo zrzec się subwencyi.

Cywilne bierzmowanie. W socyalistycznym domu ludowym na Montmartre w Paryżu, nie zadowalają się już „cywilnymi chrztami." Akt ten, uzupełniono teraz „cywilnem bierzmowaniem," do którego przygotowują młodziutkich obywateli i obywatelki udzielaniem odpowiednich nauk w celu „utwierdzenia w ateizmie". Do grona nauczycieli którzy wzięli na się ten obowiązek, należą socyalistyczni deputowani Clovis Hugues i Marcel Sembat. Corocznie od 20. do 30. maja, dzieci z Montmartre słuchają przez tych panów udzielanych nauk, które „ochronią je przed zabobonem i zahartują na drogę życia." 31. Maja odbywa się egzamin, na zakończenie którego rozdają się premie i dyplomy — poczem odbywa się wycieczka dzieci do lasku w Montmorency.

Także „neofici." Grudziądzkie pisma donoszą: Kilkudziesięciu bogatych polskich żydów, z Królestwa Polskiego przechodzi corocznie z religii Mojżeszowej na protestantyzm w różnych miejscowościach wschodnio pruskich prowincyj. Powróciwszy znowu do siebie, ciż protestanci przechodzą na katolicyzm. Robią to dlatego, aby nie można było o nich powiedzieć, że są „chrzczonymi żydami" gdyż są już oni „nawróconymi na katolicyzm protestantami." Z czasem, dla przypodobania się rządowi, wyrzekają się „błędów religii katolickiej" i idą na łono cerkwi prawosławnej, która znowu notuje z zadowoleniem że ci a ci „katolicy" zmienili wyznanie. Po upływie lat kilku lub po zebraniu odopowiedniego majątku, taki „prawosławny" syt chrystyanizmu przechodzi znowu na religię mojżeszową.

Buczackich naszych prenumeratorów prosimy o potwierdzenie lub zaprzeczenie podanej w gazecie Dr. Blocha wiadomości, jakoby na egzaminie odbytym w szkole żydowskiej fundacyi „barona" Hirsza w Buczaczu, znajdywali się: ks. Kanonik Stanisław G.... gr. k. dziekan ks. Julian Lewicki i ks. Proboszcz Teodor Telokorski (?). Ks. Kanonik G.... miał być zachwycony czystością nauki religii żydowskiej — (dosłownie: „der geistliche Canonicus war erstaunt von der Gediegenheit des Religions Unterichtes.") Z wdzięczności za to, młodzi żydkowie zaintonowali „baronowi" Hirszowi i ks. G.. *Mnohaja lita*, czem ks. kanonik rozrzewniony udzielił im swojego błogosławieństwa mówiąc: Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba niech was błogosławi! Wiadomość powyższa, mieści się w *Oest. Wochenschrift*, *Centralorgan fur die gesammten Interessen des Judenthums* w Nr. 31. z 3. sierpnia b. r. str. 601—2. Jeśliby który z naszych czytelników w Buczaczu wiedział o tej sprawie coś bliższego, niezmiernie za szczegóły bylibyśmy mu obowiązani.

10.000 chłopów oszukała w przeciągu ostatnich lat kilku pewna żydowska spółka w Budapeszcie. Członkowie tej oszukańczej bandy są już pod kluczem. Samo przesłuchanie około 10.000 poszkodowanych potrwa lat kilka. Będzieto największy w świecie proces jaki tylko kiedykolwiek się odbył.

Mojżesz i Gitla Ritter którzy przed kilku laty stawali przed sądem oskarzeni o zamordowanie chrześciańskiej dziewczyny w Lutczy, wnieśli przed sądem wiedeńskim skargę na redaktorów *D. Volksblattu* za to, że redaktor Vergani skonstatował na jednem z ludowych zgromadzeń, że ciż o morderstwo oskarżeni małżonkowie, trzy razy stawali przed sądem, i trzy razy na śmierć skazani zostali — sąd kasacyjny natomiast ich uwolnił. Wyrok ten wywołał wówczas w całym świecie wielkie zdumienie! Temi uwagami Verganiego uczuli się Ritterowie w swoim „honorze" dotknięci i wnieśli skargę, którą jednakże sąd odrzucił.

Handel krajowy — dziewczętami, pomimo starań rządów, nietylko nie ustaje. ale wzmaga się co raz bardziej. Władze rosyjskie uwięziły niedawno Arona Lewi. Chaima i Gejbę Zauczek, szefów i 14 żydów ajentów trudniących się tym handlem. Banda ta różnymi sposobami werbowała młode dziewczęta w Królestwie polskiem i na Wołyniu, i sprzedawała je do haremów w Konstantynopolu i do domów rozpusty w Rumunii i na Węgrzech. Pewnej dziewczynie z okolic Częstochowy którą w Rumunii pewnemu Turkowi sprzedano, udało się uciec, i ta też naprowadziła na ślad całej bandy która wkrótce stanie przed sądem.

Czeski koniak. *Ceské Zajmy* piszą w tej sprawie. „Od niedawna począł się pojawiać w pismach czeskich anons niejakiego pana Kafki z Przybramu polecający własnego jego wyrobu „czeski" koniak. Po zasięgnięciu bliższych wiadomości przez redakcyę okazało się, że ów pan Kafka jest żydem, ergo i koniak jego jest nie czeski ale żydowski. Tak to wyzyskują żydkowie ideę narodowości dla swojego geszeftu!" Powtarzamy wiadomość tę tem chętniej, ileże ten sam „Czech" p. Kafka, w imię „słowiańskiej solidarności" i nas do picia swojego żydowskiego koniaku namawia.

Pornografia w Chinach a we Lwowie. Rząd chiński przeznaczył sto kijów i przymusowe wydalenie z danej miejscowości dla handlarzy pornograficznych książek i rycin. Na szczęście, dzieje się to w państwie barbarzyńskiem. U nas, dzięki cywilizacyi pani Hawr... bez obawy otrzymania stu kijów, wystawiła w swych oknach naprzeciw kościoła OO. Jezuitów, 15 mówię p i ę t n a ś c i e fotografij zupelnie lub prawie zupełnie nagich kobiet zapewne w celu reklamy dla swojego interesu. Niektóre obrazki są nawet pięknie kolorowane.

Ks. Arcybiskup Sembratowicz a żydzi. Dr Bloch donosi w swem pismie, że grecko kat. Arcybiskup lwowski ks. Sembratowicz, bawiąc na poświęceniu nowozbudowanej cerkwi w Glinianach miał tam kazanie na temat miłości chrześcijan ku żydom, wskazał na nich jako na wzór uczciwości i pobożności, który wierni jego dyecezyi naśladować winni. Ze względu na podejrzane źródło tej wiadomości, udaliśmy się do jednego z naszych prenumeratorów w Glinianach z prośbą o wyjaśnienie - odpowiedziano nam, że w doniesieniu p. Blocha nie ma ani słowa prawdy.

„Kupujcie tylko u żydów!" Tak nawołuje Dyrekcya Wystawy krajowej, polecając swe losy. Nieprawdopodobneto ale prawdziwe. W *Czasie* z 4. b. m. czytamy bowiem, że losy loteryi powszechnej Wystawy krajowej są do nabycia w Krakowie w następujących tylko bankach i kantorach: Birnbaum, Grajower, Gleitzmann, Altstädter, Feintuch, Hochwald, Holzer, Eibenschütz, Landau, Loria, Mendelsburg, Trunkenreich. Wszak prawda, sami Polacy?

Kupując lub zamawiając krzyże żelazne w głównym ich składzie dla Galicyi p. Jana Schumana we Lwowie, nie zapominajcie upomnieć się i o przywiązaną do nich premię, którą stanowi „Naród." P. Schumann bowiem, niechcąc iść śladem kupców których praojcowie żywego Chrystusa przehandlowali, zrzekł się zysku ze sprzedaży krzyżów, przeznaczając pozostałą po odtrąceniu własnych kosztów kwotę, na prenumeratę „Narodu." Każdy więc kto u p. Schumana krzyż żelazny kupuje otrzyma prócz tego zupełnie bezpłatnie „Naród," stosownie do ceny krzyża, na kwartał lub pół roku przez p. Schumana zaprenumerowany. W bieżącym miesiącu, otrzymały „Naród" następujące osoby: X. P. Senyk w Nowicy, E. Klemensiewicz w Grybowie, A. Stecki w Środopolcach, J. Grech w Lackiem wielkiem, J. Tabaczek w Lisiejamach, W. Kogut w Rawie ruskiej, X. T. Gornikiewicz w Witwicy, J. Tustanowska w Oskrzesińcach, X. S. Kieryczyński w Gronziowej, J. Podwińska w Dunajowie, M. Martynowicz w Makuninie, L. Dyląg w Lipinkach, D. Świtalski w Gródku k. Lwowa, J. Tylawski w Rozdzielowie, L. Chałupnicki w Iwaniach, Cegliński w Czahrowie, M. Sylwester w Zadwórzu, A. Zabłocka w Rawie ruskiej, X. J. Juchnowicz w Korczynie.

Wobec nieregularnego dotychczas pojawiania się naszego pisma pozwalamy sobie zauważyć, że prenumerata kwartalna, półroczna, roczna, trwa u nas nie kwartał, pół roku, rok, ale tak długo, dopóki prenumerator odpowiedniej liczby (6, 12, 24) numerów nie otrzyma. Naodwrót, upraszamy tych P. T. Prenumeratorów którzy z przedpłatą zalegają, o możliwie rychłe wyrównanie rachunku.

Dążąc do jak największego rozpowszechnienia naszego pisma, obniżyliśmy cenę prenumeraty dla pp. nauczycieli szkół ludowych, jakoteż Kółek rolniczych, czytelń i towarzystw na:

rocznie . . .	3 Złr.
półrocznie . .	1 » 50 ct.
kwartalnie . .	— 75 »

Kilkadziesiąt kompletnych egzemplarzy pierwszego (1893) rocznika *Narodu*, jest do nabycia w Administracyi tegoż pisma po cenie 1 złr. 60 ct. wraz z przesyłką pocztową.

Kaucya.

Przed kilkunastu dniami weszła w życie ustawa, znosząca kaucye dziennikarskie wskutek czego i kaucya dla „Narodu“ potrzebną już nie jest. Stan kasy dnia 15. września 305 złr. 36. ct.

Zwroty:

Z. D. w O. (na fundusz agitacyjny) 3 złr.
B. H. w O. „ „ „ 1 „
W. S. w O. „ „ „ 1 „
A. F. w O. „ „ „ 1 „

Razem 6 złr.
Pozostaje 299 złr. 36 ct.

Redakcya „Narodu.“

Na fundusz agitacyjny.

X. M. K. w L. p. N. 2 złr., J. O. w B. 2 złr. 20 ct., W. T. w N. W. 4 złr., Hipolit 50 ct., S. B. 20 ct., W. U. we Lwowie 4 złr. — Przeniesiono na żądanie właścicieli z kaucyi: Z. D. w O. 3 złr., B. H., W. S., i A. F. po 1 złr.

Odszczekaj Waść!

W numerze 155 (z 10 lipca b. r.) „katolickiego“ organu p. Lejby Plohna, znajdowała się w kronice następująca notatka:

„Niebezpieczeństwa antysemityzmu.

Okazuje się że mieli racyę ci, którzy już od lat kilkunastu gdy antysemityzm dopiero powstawał, ostrzegali i utrzymywali że jest to socyalizm ubrany w szatę rasowej nienawiści. Oto słynny Ahlward, przywódca antysemitów niemieckich, w pismie które redaguje i wydaje w Berlinie pod nazwą *Bundschuh* oświadcza w ostatnim numerze, że hasłem stronnictwa antysemickiego jest dewiza chłopów z czasów wojen chłopskich, mianowicie: „Śmierć szlachcie i księżom, żydom i mieszczanom!“

Niewierzyliśmy oczom swoim, że czytamy to w dzienniku który od czasu do czasu, chętnie antysemickiego dosiada konika. (Najczęściej przy końcu kwartału.) Przemówić w tej sprawie również nie mogliśmy, gdyż ani tego strasznego *Bundschuh*, ani Ahlwardta nigdyśmy nie widzieli. Kiedy jednak z racyi tej notatki, obiły się o uszy nasze wymówki i docinki, napisaliśmy na chybił trafił list do redakcyi *Bundschuh* w Berlinie z prośbą o wiadomość ile jest prawdy w owem doniesieniu. List nasz z powodu niedokładnego adresu błądził dni kilka, doszedł jednak, i w 2 tygodnie później otrzymaliśmy pocztą pakiet gazet i list obszerny. Był to komplet pisma *Bundschuh* od samego początku tego wydawnictwa. W liście, donosi nam redaktor Hans Ritter von Mosch, (a więc nie Ahlwardt!) że w owem nieszczęsnem kronikarskiem doniesieniu, niema ani słowa prawdy, a na dowód, przesyła równocześnie w s z y s t k i e dotychczas wydane numera w celu ich przeglądnięcia. Przeglądnąwszy szczegółowo przysłane nam zeszyty *Bundschuh*, przekonaliśmy się i my naocznie, że owa wiadomość w y s s a n ą z o s t a ł a z p a l c a!

„Śmierć szlachcie“ pisaćby p. Mosch nie mógł, choćby dlatego, że sam jest szlachcicem i jako taki na swej gazecie się podpisuje. „Śmierć księżom“ nie pisałby także, zważywszy że ^{1} część jego prenumeratorów stanowią katoliccy i protestanccy duchowni. „Śmierć mieszczanom“ nie napisałby również, choćby dlatego, że sam jest szlachcicem — mieszczaninem i ruch antysemicki najpierw w mieszczańskich zawrzał kołach. „Śmierć żydom“ — ha! — to mógł sobie p. Hans Ritter von Mosch, co najwyżej pomyśleć tylko, gdyż inaczej dostałby się do kozy. Pokazuje się więc, że owo doniesienie o antysemickiej rzezi jest czemś tak idyotycznem, że wylęgnąć się mogło tylko w jakimś jadem nienawiści ku antysemitom przesiąkłym żydowskim czerepie, w obliczeniu na łatwowierność czytelników.

Dla tych jednak którzy ruch antysemicki w kraju zdusić pragną, dobre jest widocznie choćby i tak nieudolne a podłe kłamstwo, skoro w braku prawdziwych danych, tą bronią posługiwać się nie wahają.

Ponieważ wszystkie numera *Bundschuh* od początku tego wydawnictwa aż po dzień dzisiejszy, znajdują się w naszej Redakcyi, wzywamy p. redaktora owego pisma które tak kłamliwą o nim podało notatkę by wskazał nam numer i stronę na której wyczytał, że antysemici grożą śmiercią szlachcie, księżom, mieszczanom i żydom. Jeśli tego nie uczyni, lub notatki owej o *Bundschuh* nie odwoła, napiętnujemy go jako infamisa i płatnego p. Lejby Plohna i lwowskiej masońskiej loży pachołka.

W celach agitacyjnych

rozdawać należy „Naród“ między ludem. Z niego lud pozna kto jest prawdziwym jego wrogiem i jak się bronić powinien. Starsze numera „Narodu“ do rozrzucania w celach agitacyjnych, wysyła nasza Administracya P. T. Prenumeratorom jedynie za zwrotem kosztów papieru, farby i przesyłki pocztowej, tj. przy odbiorze najmniej 10. egzemplarzy, 2½ ct. za 1 egzemplarz.

Przeszło **100.000 egz.** „Narodu“ rozrzuciła redakcya nasza bezpłatnie po kraju całym. Uczyniliśmy więcej niż to naszym było obowiązkiem, czas teraz, aby społeczeństwo samo poprowadziło dalej rozpoczęte przez nas dzieło. Nam, do dalszych ofiar brak już nie woli, ale środków.

2½ centa za 1 numer „Narodu“! Spieszcie z zamówieniami! Należytość uprasza się przysyłać z góry, razem z zamówieniem.

Notatki literackie.

Nowa Epoka. Pan Cyryl Dumyn rozpoczął pod tytułem powyższym wydawnictwo czasopisma popularno-naukowo-literacko-społeczno-politycznego“. Na pierwszy już rzut oka poznać można, że „epokowe“ to wydawnictwo jest czemś „nowem“ zupełnie i z pewnością się nie postarzeje.

Na wstępie bowiem, co u nas dotychczas niebywałe, szef-redaktor poleca swoją „pracownię sukien męskich, cywilnych i wojskowych w której wykonuje wszelkie zamówienia na ubrania w najmodniejszych fasonach, odczyszcza także i reparuje garderobę *męską* i *żeńską*, po cenach umiarkowanych“. Aby dać pojęcie o dalszej treści nowego pisma, pozwalamy sobie przytoczyć dosłownie kilka zeń ustępów.

„Jak wyglądamy (program) str. 1.

Kurtyna porusza się, faluje, zapada. Straszna tragedya dziejów ludzkości dobiega końca. Wszczyna się chaos; wśród piekielnego finale bytu publiczność się wynosi. Szał powszechnego opętania, powszechne samobójstwo i wreszcie grobowa cisza panowania Nirwany, to — przyszłość! Nie masz po co żyć! Nie masz realnego i aksyomatycznego dogmatu!“

To przecież jasne. Albo:

„Czem jesteśmy?

Oburzający absurd natury! Jakaś nikła próżnia pod sypkiem sklepieniem rozpostarta, przez którą przesuwa się niezmierzona rzeka nieśmiertelnych atomów — to sadyba naszego ducha. A więc do czegoż zdołamy odnieść owe „jesteśmy?“ do owego mirażu świadomości, poczucia swego ja, zjawiska czucia, pamięci i woli do owego ducha, lotem błyskawicy olśniewającego próżnię na chwilę? Amen“.

To, przecież także każdy zrozumie. Albo:

„Że przeniesienie intellektualizmu ze świata organicznego w świat nieorganiczny jest logicznem i nieodmiennem udowadnia nam to brak granicy pomiędzy obu tymi światami i dalsza filogeneza morfologiczna komórek, złożonych z molekuł i molekuł, zbudowanych z atomów. Kazda z tych form morfologicznych odznacza się dowolnością ruchu i osobną więc sferą intellektualizmu, Atom, łącząc się w układ molekularny z innymi atomami, tworzy pierwsze morfologiczne ustroje pierwiastków chemicznych. Pierwiastkowanie się jest owocem działalności tej embryonalnej sfery intellektualizmu. Złożenia molekularne tworzą sfery intellektualizmu więcej złożonego, wyższego... Najwyższy stopień intellektualizmu objawia się tu, jako chemiczne powinowactwo z wyboru, w kryształach zaś — w dobudowywaniu się w płynie macicznym uszkodzonych płaszczyzn i krawędzi. W pierwowzorach złożeń organicznych endosmoza i exomoza jest wyższym objawem intellektualizmu. Twory jednokomórkowe odznaczają się jeszcze wyższą sferą intellektualizmu, znajdującą wyraz w dowolnych ruchach tych tworów“.

Niestety ubolewać tylko, że u nas w Galicyi nie znajdą się ludzie którzyby w naukach p. Cyryla zasmakować mogli z tej prostej przyczyny, że społeczeństwo nasze do wysokości jego talentu a głębokości jego wiedzy jeszcze nie dorosło.

Umie być jednak p. Cyryl i dla szerszego ogółu zrozumiałym w kronice bowiem str. 12 potępia zupełnie stanowczo metodę leczniczą ks. Kneipa twierdząc, że „taki ks. Kneip, uznany przez głupich ludzi niemal za geniusza“ niewart jest czyścić butów p. Mojżeszowi Freilichowi (dosłownie): „geniuszowi i bohaterowi myśli i ducha, nauki i sztuki.“ bandażyście z ulicy Szpitalnej we Lwowie, który nie jak ks. Kneip głupią wodą, ale bandażami cudów dokazuje. (Pan Freilich dał osobno anons wielkości całej stronicy N. Epoki. Prz. Red.)

Pola krajowego przemysłu również nie zostawia redakcya odłogiem i w artykule przez „naczelnego“ redaktora pełnem nazwiskiem podpisanym, boleje nad tem, że za robotę p a r y spodni płaci się u nas jedenaście centów. W końcu rozpisuje redakcya konkurs na prace beletrystyczne, artykuły naukowe i „badania psychiczne.“ Nim jednak na konkurs ów pracę swą kto nadeszle, radzilibyśmy p. Cyrylowi Duminowi dać się zbadać psychiatrze, obandażować mózg swój cudownymi bandażami p. Freilicha i ubrawszy się w spodnie za 11 centów, zanieść wydrukowane już egzemplarze „Nowej Epoki“ Śmigusowi na opaski.

RAJ NA ZIEMI

w latach 1901—1912.

PRZEZ

EMILA GREGOROWIJUSZA

Przekład A. F.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili zadrżały w powietrzu zrazu cicho z oddalenia, co raz bardziej jednak zbliżające się dźwięki starej, od dawna zapomnianej pieśni. Ze setek silnych piersi płynął śpiew: Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny. . . . . .

Dwieście głów może licząca gromada, odprowadzała dwu „znaczonych“ na miejsce tracenia. Nowy Rząd, uczuwszy się dość już ugruntowanym, nie miał nic przeciw temu, kiedy bracia i siostry znowu starego Boga

wzywać zaczęli. Mogli się modlić doń i śpiewać pieśni nabożne, byle tylko nowym prawom byli posłuszni. Kapłanów swoich, musieli „pobożnisie“ — jak ich nazywano — sami utrzymywać, służbę Bożą natomiast tylko na wolnem miejscu odprawiać dozwolono, budynków bowiem, lub w ogóle przestrzeni zamkniętej, na takie „dzieciństwa“ Rząd nie dawał.

Modlono się więc na ulicach i placach. Liczba pobożnisiów z początku mała, rosła w ostatnich czasach w sposób uderzający. Wprawdzie stosowali się oni w zupełności do nowego porządku rzeczy i byli przeważnie pilnymi robotnikami, w każdym razie jednak, szybki ich wzrost wiele dawał do myślenia. Co? A gdyby się znowu staremu Bogu podobało urządzić figla? W parlamencie znajdywał się już wniosek ograniczający wolność wykonywania religijnych obrzędów, albo jak to żartobliwie nazywano: wniosek „ograniczenia praw starego Boga.“

Cztery kobiety opuściły swe stanowisko i udały się z tłumem aby być przy traceniu. Zewsząd spieszyli ciekawi próżniacy i leniwcy, gdyż tracenie, pomimo iż często się praktykowało, było przecież przyjemną odmianą wiecznej jednostajności życia. Któż nie patrzy chętnie na człowieka, który ma wykonać ostatni, wielki skok. Tłum, który rósł z każdą minutą posuwał się zwolna za grupą pobożnisiów na za miastem położone miejsce tracenia. Stały tam szubienice. Bagatela! Tuzin wysokich, gładko ociosanych słupów z małem kółkiem u wierzchu, przez który sznur przewlekano, po którym już nie jedna uleciała dusza w tajemnicze przestworza przyszłego życia.

Otaczająca „znaczonych“ grupa pobożnisiów, dotarła o godzinie 10. na miejsce. A słońce świeciło tak pięknie, jasny poranek uśmiechał się tak pięknie tysiącem ponęt cudownej przyrody. Stojąc pod szubienicą obaj „znaczeni“ widzieli to. Niestety! Wiedzieli oni, że nie było już dla nich na ziemi łaski, nie było możliwości ratunku, nie było miłosierdzia, — wszystko ziemskie dla nich skończyło się. Zdawało się, że obaj skazańcy z wzniesionem w górę stojąc obliczem, tonęli myślą w nieskończoności, na której stali progu.

Rozległa się poważna spokojna pieśń pogrzebowa, którą pobożnisie skazańców żegnali:

Do podziemnego Panie, przenoszę się [Domu.
Z modły memi za duszę, gdzie wiem, [że nikomu
Nie dadzą ztamdąd wynijść, póki nie [uczyni
Zadość, kto grzechami Bogu co zawini,
Proszę Cię za te dusze które wyjścia [blizkie,
Niechaj je łaska Boża do Nieba wy- [wyższy.

Dzikie ryki, śmiechy i wrzaski zbitego tłumu, zmieszały się z odgłosem pieśni, która zamilkła.

Trupy włożono do pojedynczej drewnianej trumny i natychmiast pogrzebano, przedtem jednak, przełożony pogrzebu wykreślił nazwiska obu „znaczonych“ z listy obywateli: Franciszek Weber i Konrad Willberg.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Gruba Müllern, która ze zemsty za to, że mąż jej przy niej zostać nie chciał i rozwiódł się, wtrąciła go do grobu, — co łatwo przy wielkiem swem znaczeniu jako przełożona dzielnicy uczynić mogła, — czy i ona otrzyma nagrodę?

Mówiono, że wieczór po straceniu Franciszka dużo płakała — a piła więcej jeszcze.

Cztery kobiety opuściły miejsce tracenia aby udać się do domu dzieci, który w niejakiej od miasta odległości stał w środku wielkiego, cienistego ogrodu. Wysoki mur otaczał całą wyłącznie młodzieży tylko poświęconą przestrzeń gruntu, którego zabudowania, domy zarządu, sale i szkoły, magazyny, kuchnie, pralnie, łaźnie, jakby osobne tworzyły miasto. Tutaj wzrastała młodzież nowego państwa, jego nadzieja, jego przyszłość, pod okiem pewnej liczby pod i nadprzełożonych wychowania, pod i nadprzełożonych szkół, kuchni, nauki, czystości i zabaw — któż wszystkie te tytuły spamiętać w stanie? Tutaj, uczyła się młodzież przedewszystkiem bezwzględnego posłuszeństwa, do którego niestety, wolni robotnicy ciągle jeszcze przyzwyczaić się nie mogli; — szczegół, którym aczkolwiek z bolem, był wysoki parlament spowodowany, w celu utrzymania państwa w całości, prawo o „znaczonych“ i nadal w mocy utrzymać.

Zakład dziecinny, był w całem słowa tego znaczeniu, piękną miejscowością. W pośrodku starego, stuletnimi drzewami ocienionego parku, stały szkolne i mieszkalne budynki zakładu. Obszerne zielone łączki otoczone wieńcem kwitnących krzewów, służyły młodzieży za miejsce igraszek. Wszędzie panował porządek i czystość. Żaden bogacz dawnych czasów takiegoby nie mógł posiadać ogrodu. Rząd socyaldemokratycznego państwa, za pierwsze swoje uważał zadanie, to dla wyrastającej młodzieży przeznaczone miejsce urządzić jak najpiękniej i jak najlepiej, aby młode pokolenie cieśnie i umysłowo wzorowo się rozwijało. Tu wzrastały dzieci wszystkich obywateli państwa, razem do dwunastego roku życia. Zakład cały, rozpadał się na trzy wychowawcze oddziały. W pierwszym z nich, mieściły się małe kilkumiesięczne dzieci, gdzie zostawały do ukończonego czwartego roku życia, w drugim oddziele wychowywały się dzieci od czwartego do ósmego roku, — w trzecim pozostawały aż do ukończenia lat dwunastu. Z rokiem następnym, przenosiły się dzieci do tak zwanego domu młodzieży, który znajdywał się w przeciwnej stronie miasta i w którym obie płcie osobno już wychowywano. Dziewczęta zostawiano w domu młodzieży do ośmnastego, chłopców do dwudziestego roku życia, poczem oddawano ich jako gotowych, wolnych robotników spółce ludzkości. W domu dzieci, otrzymywało niemowlę przy przyjęciu imię jakie matka dlań wybrała. Skoro ta z nadania dziecku imienia rezygnowała, dawał dziecku imię starszy przełożony wychowawczego zakładu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencya Redakcyi.

Przew. X. P. G. w M. p. P. u. Za życzenia dziękujemy serdecznie. Im większego dzieła początek, tem jest on trudniejszy. Da Bóg, wytrwamy!

WPan Wł. T. w N. W. i J. O. w Bełzcu. Dzięki serdeczne za pamięć o nas i o kaucyi naszej, że jednak przed kilkunastu dniami weszła w życie ustawa znosząca kaucye dziennikarskie, pozwoliliśmy sobie ofiarowane na nie kwoty, umieścić w rubrykach funduszu agitacyjnego. Jeśliby się to zamiarom WPanów sprzeciwiało, prosimy donieść nam korespondentką a wycofamy.

Przew. X. Fr. P. w T. Prenumerata wystarczy jeszcze do numeru 22. jeśliby jednak prędzej nadeszła, wcalebyśmy nią nie pogardzili. Za „szczęść Boże“ dziękujemy serdecznie.

Hyacynta Pelargonia we Lwowie. Gniewa się Pani na nas za to, że potępiliśmy cywilne śluby, umie się Pani jednak na szczęście gniewać tak pięknie, że z przyjemnością wysłuchaliśmy jej wybuchów. Kobiety nie przekonał nikt jeszcze, nie kusimy się więc i dziś o to, aby się Pani jednak do zmiany zdania skłoniła, radzimy Jej na próbę — wziąć „ślub cywilny“ z n. p. redaktorem naszego pisma. Jeśli się w praktyce okaże że będzie zeń Pani zadowolona — staniemy się wszystcy apostołami jej zapatrywań.

Przew. X. M. K. w L. p. N. Serdeczne słowa jekieśmy Odeń otrzymali, dodały nam otuchy a poparcie ich czynem, — pierwsze od czasu założenia pisma jest dla nas wróżbą lepszej przyszłości. Przysłane 2 złr. pozwoliliśmy sobie wstawić jako pierwszy datek na cele nie nasze ale ogólne. Obyż szczęśliwy to był początek wielkiego dzieła jakie stoi przed nami.

WPan Jan Mieczysław L. w S. Włosy stanęły nam na głowie po przeczytaniu Pańskiego listu.

Skonfiskowano.

A więc na każdym kroku agituj Pan: Kupujcie tylko u swoich! u chrześcian!

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Naród“!

Czytelnicy!

Przysyłajcie nam adresy swoich przyjaciół i znajomych którymbyśmy „Naród“ na okaz posłać mogli, rozszerzajcie nasze pismo i starajcie się o zjednywanie nowych dlań prenumeratorów!

Zwracamy uwagę że przyjmujemy ogłoszenia wyłącznie tylko firm chrześciańskich.

SZCZOTKI

wszelkiego rodzaju własnego wyrobu po cenach najtańszych.

poleca

IGNACY ŁOKOCZ

we Lwowie,

ul. Szajnochy 8. (róg Sykstuskiej L. 13.)

Frontowy grunt

pod budowę

we Lwowie,

tuż obok śródmieścia,

powierzchni około 200 sążni ☐ z powodu przesiedlenia się właściela do Ameryki tanio do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Redakcya *Narodu* we Lwowie ul. Krzyżowa willa Jaga.

Pierwsza galicyjska

Fabryka korków Katalońskich

L. J. Malewskiego

we Lwowie, ulica Ormiańska L. 12,

założona w roku 1877,

poleca P. T. Publiczności, z pewnością nie gorsze a i nie droższe jak fabrykaty zagraniczne, a kto wie czy nie lepsze, wyroby swoje, jak: korki do butelek i beczek, drzewo korkowe, koła do mielenia jagieł, płytki pod owady, koreczki damskie i t. d.

Wszelkie roboty w zakres meblowego i budowlanego stolarstwa wchodzące, wykonują się w pracowni:

M. Wasylicy

we Lwowie ul. Szpitalna l. 15.

po cenach bezkonkurencyjnych.

Upraszam o zanotowanie adresu!

Poszukuje się pożyczki w kwocie 1000 złr. która może być zaintabulowaną na pięknej realności. Bliższa wiadomość w Redakcyi *Narodu* we Lwowie.

Stanisław Konopacki

ślusarz robót artystycznych i budowlanych

we Lwowie, ul. św. Mikołaja, L. 7.

Przyjmuje tak w miejscu, jak i na prowincyi wszelkie zamówienia w zakres tego zawodu wchodzące tj. wszelkie roboty ślusarskie, okucia okien, drzwi, bramy żelazne, najozdobniejsze schody, ogrodzenia ogrodów, grobów, klomów, latarnie kute wiszące lub ścienne i t. d.

Specyalista robót artystycznych jakoto: balkonów, galeryj, balustrad, krokstyn, słupów czyli postumentów pod figury i do ubierania salonów i t. p., jakoteż części składowych do kuchen kaflowych.

Będąc zatrudnionym przez dłuższy czas za granicą jakoteż w kraju, a nabywszy wszelką praktykę w swem zawodzie, polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności, iż wszelkim wymogom podejmuje się jak najsumienniej, po najtańszych cenach i jak najspieszniej zadośćuczynić.

Zwracam uwagę P. T. Publiczności na wzory moich robót, znajdujące się w pawilonie przemysłowym Powszechnej Wystawy krajowej we Lwowie.

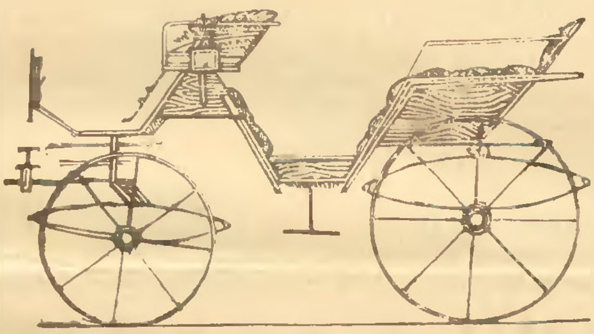
Biblia Sacra

Vulgatae Editionis Sixti V. Pontificis Maximi Iussu recognita et Clementis VIII. auctoritate edita; Versiculis distincta, et ad singula Capita Argumentis aucta, indiceque epistolarum et evangeliorum locupletata, ad Exemplar Editionis Romanae concinnata; Et Prolegomenis Ferdinandi Koph Sacrae Theologiae Doctoris. Venetiis, Ex Typographia Balleoniana. MDCCCIV.

Jest do nabycia za cenę 8 złr.

Bliższa wiadomość w Redakcyi „Narodu" we Lwowie.

SANKI



WÓZKI

Ludwik Faczyński

Pracownia

i skład gotowych powozów

Lwów, ul. Batorego L. 9.

Wzory i cenniki gratis i franco.

Wszelkie w zakres lakiernictwa wchodzące roboty, przyjmuje

ANTONI CIUNIAK

majster lakierniczy

ulica Kochanowskiego L. 6. we Lwowie

Ręcząc za staranne i punktualne wykonanie.

MLECZARNIA I TRAKTYERNIA

ANIELI

KUCZYŃSKIEJ

we Lwowie

ul. Sykstuska L. 31,

poleca

wszelkiego rodzaju nabiał, kawę i herbatę.

Abonament na obiady i kolacye nader umiarkowany.

Usługa skrzętna i rzetelna.

NOWO OTWARTE

Biuro Gazet i Ogłoszeń

A. OLSZEWSKIEGO

Lwów, ul. Kilińskiego L. 2.

(Przecznica z pl. Katedralnego na ul. Karola Ludwika naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej)

przyjmuje:

prenumeratę

na wszystkie czasopisma europejskie codzienne i peryodyczne, które dostarcza do domu swoimi kolporterami:

i ogłoszenia

do wszystkich pism, obliczając je ile możności najtaniej i ręcząc za staranne i punktualne wykonanie zleceń.

Wzorowa szkoła

francuskiego kroju oryginalną metodą

Worth'a.

„HORTENZYA"

ul. Małeckiego (róg Zimorowicza).

PRACOWNIA

sukień i okryć damskich.

Fason od 8 zlr. w. a.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia w najkrótszym czasie.

LEON KOCZOROWSKI

we Lwowie, w zabudowaniu klasztornem OO. Bernardynów

przyjmuje

wszelkie roboty w zakres **lakiernictwa** wchodzące

niżej cen żydowskich!

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby

KRAJOWA FABRYKA

wyrobów tkackich

WŁADYSŁAWA GONETA

w Korczynie

Ceny umiarkowane! — Ceny umiarkowane!

poleca sławne **płótna korczyńskie,** ak najlepsze i najtrwalsze, wyrób ręczny, z czystego lnu w **wielkim wyborze**: od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości w sztukach 35 metrów długości od 10 – 30 złr. itd. **Ręczniki wszelkiego rodzaju chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorowe **Obrusy i serwety. Ścierki, dymy na spodnice,** boszwy etc. **Płótna żaglowe** (Segeltuch). **Drelichy** na liberje i materace, płótna **półbielone** itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące **pierwszej jakości.**

Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie.

Uprasza się o łaskawe względy

Ceny zniżone

w handlu korzennym

Leonarda Soleckiego

przy ul. Batorego l. 2, we Lwowie.

1 kl	wyśmienitej bryndzy majowej	64 ct.
1 „	smalcu bezwonnego . .	68 „
1 „	słoniny grubej	66 „
pół kl.	herbaty melang de London znakomitej aromatycznej	3 zł.

Otrzymał świeży transport KAWY w kilku gatunkach wybornych za 1 kl. od 1·80 do 2·20 przy jednym klg. opustu 6 ct.

1 kl. oliwy do święcenia podwójnie czyszczonej 48 ct.

Wszelkie zlecenia z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep cały dzień zamknięty.

2 studentów znajdzie we Lwowie troskliwą opiekę i rodzicielski nadzór pod bardzo przystępnymi warunkami.

Bliższa wiadomość w Redakcyi „Narodu."

Źródłem z którego wszystkoniszcząca potęga żydostwa czerpie swe życie jest handel, ergo, kupujcie tylko u chrześcian!

Przy zamawianiu i kupnie towarów prosimy powoływać się na nasze pismo.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego, Lwów, Rynek L. 9.